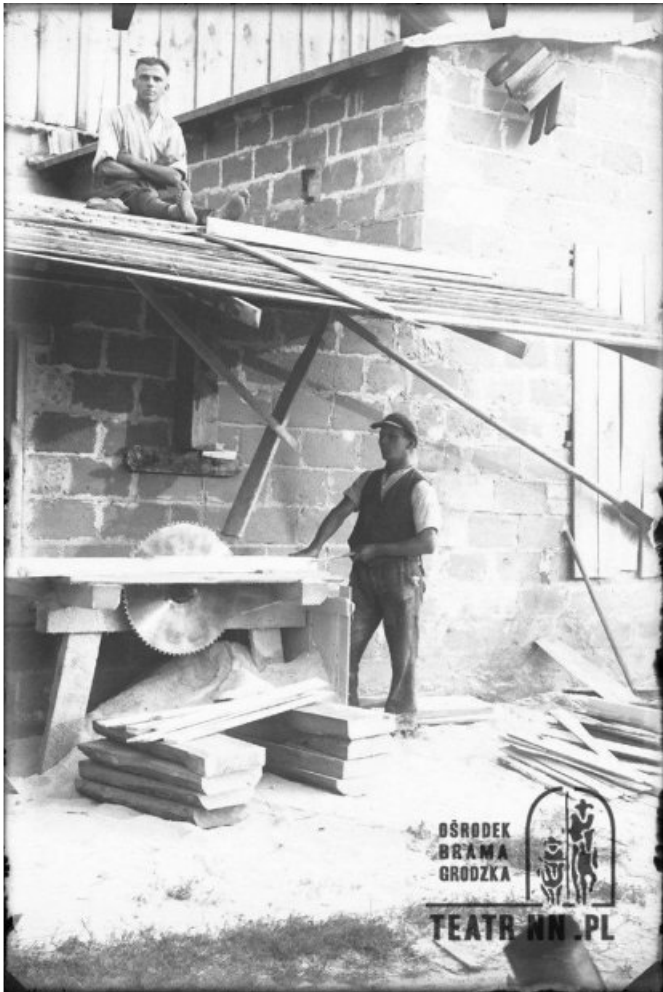


Niezwykła kolekcja zdjęć wciąż nie przestaje zadziwiać

Paweł P. Reszka | 16.06.2012, aktualizacja: 15.06.2012 21:56



Henryk Hunek (na górze) podczas pracy w tartaku w Łuce pod Lubartowem. Fotografia powstała przed 1933 r.

Nasza czytelniczka na jednej z fotografii odnalazła swojego ojca. A tuż po tym na kolejnej udało się zidentyfikować jej matkę

ZOBACZ TAKŻE

[Sensacyjna kolekcja przedwojennych zdjęć](#)
ZOBACZ

- Szok to za małe słowo - mówi Krystyna Hunek-Gostkowska z Lublina. 2,7 tys. szklanych przedwojennych negatywów przypadkiem odkryli robotnicy podczas remontu dachu kamienicy przy ul. Rynek 4. Trafiły w depozyt do Ośrodka Brama Grodzka Teatr NN. Kolekcja zdjęć jest imponująca. Dotyczy Lublina i regionu. Obejmuje właściwie wszystkie dziedziny życia.

Według szacunków fotografie powstały w latach 1914-1939. Ich autor to na razie jednak wielka zagadka. Wiadomo, że był Żydem - niektóre z negatywów zostały opisane w jidysz, sporo zdjęć dotyczy też społeczności żydowskiej Lublina. Raczej na pewno był profesjonalnym fotografem. Jeździł po regionie, szukając klientów.

We wtorek, gdy część zdjęć została pokazana w Teatrze NN, pierwsza niespodzianka. Na spotkanie przyszła

Urszula Szczepanik (na co dzień pracująca w Lubelskim Samorządowym Centrum Doskonalenia Nauczycieli, które mieści się na Starym Mieście). Gdy przeglądała fotografie umieszczone w internecie (adres: Negatywy.teatrnn.pl) zamarła. Na jednym ze zdjęć wywołanych właśnie ze szklanego negatywu przez dziesiątki lat ukrytego na strychu kamienicy, poznała swojego ojca. - Znam je z dzieciństwa - mówiła "Gazecie" - Ojciec, Stanisław Wodziński był krawcem. Ta fotografia zawsze mnie fascynowała. Ojciec jest na niej taki młody. Gdy się urodziłam, miał 45 lat. Nie lubił mówić o przeszłości. Był dla mnie wielką zagadką.

Oryginalna odbitka, którą przyniosła do Teatru NN Urszula Szczepanik, niestety nie ma z tyłu żadnej sygnatury jaką zwykli znaczyć swoje zdjęcia fotografowie. A to oznacza, że za jej pomocą nie uda się zidentyfikować autora.

W czwartek w redakcji "Gazety" zadzwonił telefon. - Ja również odnalazłam na zdjęciu swojego ojca - usłyszeliśmy - a fotografia, którą posiadam, ma z tyłu jakiś znak.

Dzwoniła Krystyna Hunek-Gostkowska z Lublina. - Wrażenie nie do opisania - opowiada o emocjach, które towarzyszyły jej, gdy oglądała znajomą fotografię w internecie. Ta sama od lat znajduje się w zbiorze rodzinnym.

Przedstawia dwóch mężczyzn. Jeden z nich stoi obok piły tarczowej, drugi, młody, bosy człowiek siedzi na dachu - nieco wyżej. - I to jest właśnie mój tata - mówi pani Krystyna. - Nazywał się Henryk Hunek. Zdjęcie powstało przed 1933 r. Bo w tym roku tatę zmobilizowano do wojska. Ojciec pochodził z ubogiej rodziny rolniczej. Imał się każdej pracy. Udało mu się zatrudnić w tartaku w miejscowości Łucka pod Lubartowem, jego właściciel nazywał się Przybylski. I właśnie tam zostało zrobione to zdjęcie.

Henryk Hunek po wojnie był kolejarzem. Zmarł w 1998 r.

A co ze znakiem na odwrocie zdjęcia? To literka "P" obok małego znaku graficznego. Niestety szybko okazało się, że to nie sygnatura zakładu fotograficznego, ale oznaczenie stosowane przez producenta papieru.

- Odkrycie tej fotografii to jak symboliczne spotkanie z ojcem. Wzruszenie nie do opisania - mówi Krystyna Hunek-Gostkowska. - O znalezisku od razu opowiedziałam braciom. Oczywiście rzucili się do internetu. I proszę sobie wyobrazić - wśród zdjęć odkryli jeszcze jedno niezwykle ważne. Jest na nim rodzina Lipińskich. A więc mój dziadek, dzieci - moja ciocia, mój wujek - no i - moja mama! Fotografia też powstała w Łuce.

Rodzina pani Krystyny ma też odbitkę tego zdjęcia. Na jego odwrocie również nie ma żadnej sygnatury.

Tożsamość autora niezwykłych fotografii pozostaje więc wciąż nieznaną.